Opłacono ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 4 marca 1923 r. Nr. 10.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . . 2000 Mk.
Za granicą . . . . . . 4000 Mk.
Do Ameryki rocznie . . 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 200 Mk.
Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . 80.000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Ratunek skarbu, ratunkiem wsi.

Sprawą, która wszystkie inne usuwa w cień w naszem państwowem życiu, to sprawa uzdrowienia skarbu i naszej waluty. Pożoga wojenna, prócz innych nieszczęść przyniosła także spadek pieniądza i można powiedzieć, że to jest największe z nieszczęść, cięższe może nawet, niż sama wojna. I dziwna rzecz się dzieje — wojna i jej następstwa: nędza, głód, brak wszystkiego, tak przytępiły wrażliwość ludzi na wszelkie nieszczęścia, że i tego nieszczęścia, dewaluacji nie odczuwamy, tak jakby je odczuwać należało.

Przypomnijmy sobie, że w razie jakiego dopustu Bożego, czy gradobicia, czy powodzi, czy pożaru lub posuchy i słot długotrwałych — martwiały ludzkie serca wobec ogromu zniszczenia, a ile to bywało petycyj, interpelacyj, ile starań o zapomogi, o ratowanie w nieszczęściu. A przecież tamto wszystko jest niczem wobec złego, spadającego z godziny na godzinę pieniądza. I nie ma człowieka, nie ma rodziny, nie ma zakątka kraju, któregoby to dewaluacyjne gradobicie nie dosięgło. Powódź część zabierze, część zostawi, — pożar zniszczy jedno osiedle, czy miasto, — grad idzie smugą i zawsze tam coś oszczędzi. Dewaluacja, zły pieniądz, nie oszczędzi nikogo. Wszystko trawi i niszczy, żadna ludzka praca, żaden dorobek przed nią się nie ostoi.

W niej trzeba szukać przyczyny tej zajadłej, nieubłaganej walki stronnictw, co państwo do zguby prowadzi, ona kopie przepaść między miastem i wsią, między inteligentem a robotnikiem, ona odejmuje nam oświatę, to największe dobro, a szerzy występek, zbrodnię, ciemnotę i wszystkie nieszczęścia, wylęgłe z czeluści piekieł na zgubę rodzaju ludzkiego. Z niej korzystają wszystkie żywioły mętne, łajdackie, tuczące się ludzką krwawicą, — z jej posiewu wyciągają plon dzisiaj najzajadlejsi wrogowie chłopskiego narodu — klerykali i najbogatsi wstecznicy — i trąbią po wszystkich dostępnych miejscach ludziom, że przyczyną tego zła pieniężnego jest to, że wieś nie płaci podatków. Że chłop wzbrania się od zapłacenia obowiązujących danin i opłat państwowych, — że posłowie ludowi chronią w Sejmie wieś i lud przed podatkami.

Tak krzyczą głośno socjaliści i wszystkie miastowe kumoszki i dewotki, tak po cichu podszeptują ludziom żydzi, to się głośno pisze w endeckich i klerykalnych gazetach, przeznaczonych dla miasta i inteligencji.

Skutek tego taki, że jak bardzo trafnie zaznaczył prezes Witos: „miasto stało się obozem warownym, zamkniętym w sobie, strzelającym zatrutemi strzałami w stronę wsi“.

I w tem jest tylko część zła i to nie największa dla ludu, bo z oszczerczej gadaniny chłop nic sobie nie robi, ale boleć się musi nad tem, że z gadaniny takiej rodzi się wzajemna nienawiść, w której najlepsze siły narodu idą na marne.

Dewaluacja niesie dla ludu inne jeszcze nieszczęścia, prowadzące prostą drogą do zagłady wsi polskiej, tej ostoi narodu i państwa. Za dawnych lat przedwojennych lud wiejski miał ustalony sposób życia i gospodarowania; wiedział kiedy należy sprzedać, a kiedy przyjdzie potrzeba kupić; zebrał z pola więcej, to i więcej przychował; zdarzył się nieurodzaj lub klęska, to część inwentarza wysprzedał, pieniądze dał do banku czy do kasy Reifeisena, a gdy przyszła stosowna pora, wyjmował pieniądze i kupował, co mu było potrzeba.

Dawniej wieś nasza odznaczała się jedną z najpierwszych cnót gospodarza — oszczędnością. Chłop chodził w byle czem, jadł potrawy proste, niewymyślne, zginał grzbiet od świtu do nocy, wydobywając w ciężkim trudzie i znoju największy dar Boży dla ludzi — ten chleb powszedni, a za to odejmując sobie i rodzinie od ust, składał grosz do grosza, by przykupić kawałek ziemi rodzącej. Dziś cały ten porządek chłopskiego gazdowania, cały ludowy tryb życia wywrócił się do góry nogami wskutek złego pieniądza. „Oszczędność przestała być cnotą, stała się plagą i karą dla oszczędzającego“ — tak mówi prezes Witos — oceniając dzisiejsze położenie państwa.

Bo oto co się na wsi dzisiaj dzieje. Lato było posuszne, siana mało, trudno inwentarz wyżywić, trzeba coś sprzedać. Cóż z tego? Sprzedaż dziś? Pożegnaj się z kupnem! Pieniądze giną w garści, jak topniejący śnieg, — szkoda czekać nowej trawy, by coś kupić, bo wtedy będzie dziesięć razy tyle kosztowało, co dziś. Oddać pieniądze na procent nie warto, bo dewaluacja żeźre i procent i kapitał, — oddasz na 10 procent 1 miljon, za który mógłbyś dziś kupić krowę, po roku dostaniesz wprawdzie miljon i sto tysięcy, ale wtedy za te pieniądze kupić będzie można barana lub cielę. I tu tkwi źródło chłopskiej nędzy, tu jest ten największy podatek, jaki lud płaci dzisiaj.

Znam wypadek, gdzie znajomy mój sprzedał parę wołów, karmionych przez 3 lata za miljon 700 tysięcy marek, a za dwa tygodnie kupił za te same pieniądze dwoje cieląt. Ile on zapłacił podatku? Pewnie więcej niż miljon!

Takich przykładów są tysiące we wszystkich stronach państwa. Kto na tem korzysta? Paskarze, pośrednicy i żydzi, bo oni za wydarty ludowi grosz kupują obcą walutę — dolary, franki, funty szterlingi i jeszcze bardziej ubożą wieś i chłopa. A ile to straci lud, sprzedając nabiał i produkty swego gospopdarstwa po drodze do miasta, nim się dowie, jaka jest cena w mieście; już go żydek lub jaki szachraj oszuka na dobre parę tysięcy. Lud nie ma czasu biegać co chwilę do miasta i dowiadywać się, jak stoją dolary i stosownie do nich regulować swoich cen, a skutkiem tego ciągła utrata, coraz większe ubożenie i nędza. W ten sposób ze wsi, jak z dziurawego garnka, cieknie w cudze, chłopu wrogie ręce cała zamożność, cały krwawy dorobek.

I słusznie pisze p. Jurek, włościanin w Poznańskim: „Taki stan rzeczy, jaki istnieje obecnie, dłużej istnieć nie może. Mamy dość tej niepewności losu, kiedy naprawdę człowiek nie wie, ile wziąść za jajko, ile za kurę, ile policzyć za furmankę, bo to, co dziś jest groszem, jutro stanie się bezwartościowym papierkiem. Dość mamy już tej szalejącej drożyzny, która nie pozwala nawet na jutro obliczyć wydatków. Wolimy zgiąć się pod ciężarem podatków, byle wiedzieć, co nas jutro czeka".

Lud zdaje sobie sprawę z tego, że dla państwa trzeba ofiar i te ofiary lud ze siebie złoży, bo dziś wskutek dewaluacji, wskutek spadania pieniądza, lud stokrotnie większy płaci podatek, niż żeby mu go najsurowszy urząd podatkowy wymierzył. Ale domagać się musimy, by te ofiary w mieniu były sprawiedliwie rozłożone, żeby obszarnicy, fabrykanci i handlarze nie zepchnęli całego ciężaru na barki zbiedzonej masy ludowej. Domagać się musimy lżejszego wymiaru dla mało i bezrolnych, dla siedzących na lichych górskich gruntach, a obciążenia wielkich obszarów ,fabryk i paskarzy. Jeżeli wszystkie warstwy narodu przeniknie jedna myśl, żeby wspólnym wy-stosunków i wtedy człowiek nie będzie człowiekowi wil-siłkiem ratować skarb państwa, to nastąpi polepszenie kiem, ale lepsza przyszłość nad nami zajaśnieje.

—:—:—

Hołd bohaterom z pod Rokitny.

Miasto Kraków i cała Polska oddała w niedzielę 25 lutego b. r. ostatnią pozgonną cześć bohaterom z pod Rokitny, godnym następcom ułanów z Samo-sierry, spadkobiercom skrzydlatej husarji, która pod Kłuszynem, Kircholem, Wiedniem i w setkach innych pamiętnych bitew rozniosła sławę oręża polskiego pop całej Europie.

Szarża pod Rokitną była dobrowolną ofiarą krwi, przelaną za wolność ojczyzny. Żaden z jej uczestników nie łudził się nadzieją, aby mógł z niej cało powrócić, ale wszyscy poszli bez wahania w śmiertelny ogień dział, w przeświadczeniu, że ich czyn będzie wyrazem niewzruszonej woli narodu wydobycia się za każdą cenę z kajdan obcego poddaństwa. Z pogodną twarzą i błyszczącem okiem ruszyli na komendę swego dowódcy na rozwarte paszcze dział nieprzyjacielskich bez nadziei zwycięstwa, ale ponieważ wiedzieli, że nieuchronnem poświęceniem młodego życia mogą dopomódz do oswobodzenia swego narodu. Śmiało więc na ich grobie wyryć można napis podobny do tego, który zdobi pomnik Leonidasa i jego towarzyszy, ustawiony u wyłomu termopilskiego wąwozu: „POSŁUSZNI ROZKAZOWI OJCZYZNY"! — Pozostaną też na zawsze w pamięci rodaków opromienieni sławą niezrównanego bohaterstwa i najwyższej ofiarności, a dla przyszłego pokolenia mogiły ich będą najświętszą pamiątką roztrzygającej walki o wolność i niepodległość Polski.

OPIS SZARŻY POD ROKITNĄ.

Major Dr Merwin, który był w r. 1915 adjutantem w sztabie karpackiej brygady, tak opisuje szarżę szwadronu Wąsowicza.

Byłem w okopach naszej piechoty wtedy i oto co widziałem:

W pięć minut po otrzymaniu rozkazu stanął szwadron w szyku. Na przedzie rotmistrz, z nim porucznicy Włodek i Topór, wachmistrze Adamski, Nowakowski i Sokołowski. Nawet w oficerze prowiantowym szwadronu Fąfarze rozigrał się animusz i pociągnął na szarżę. Za szwadronem na białym koniu lekarz Bujalski. Pognali przez pola i w odległośści z jakich 3 klm. od linji nieprzyjacielskiej rozwinęli się. I już cztery plutony rozwijają się, już z kłusa przechodzą w cwał, coraz dzikszy, coraz szybszy. Pędzą jak wicher, za nimi z ugorów rwie tuman, przed nimi błyszczą w słońcu wyciągnięte do szarży szable.... Już są pod linją. Już przeskoczyli pierwszy — pusty — rząd rowów strzeleckich, już gnają pod drugi... W tem! Zatrzęsło się powietrze — wrzaski — huk — gromy! To salwy Moskali, to straszny grzechot karabinów maszynowych z flanki, to rozsypują się złomy szrapnęli. A ułani Wąsowicza pędzą, pędzą... Oto zleciał jeden — oto jak wichura gna koń bez jeźdzca — oto tam stanął dęba i ktoś potoczył się do okopu — oto znów kilku zleciało... Nie ustają salwy z pozycji rosyjskich. Na niebie wykwita coraz więcej chmurek szrapnelowych. Na miłość Boską! Już są za drugim rowem strzeleckim, już dobiegają ziemianek, już ich znowu kilku pokotem leży, już znowu kilka przerażonych koni bez jeźdźców mknie w dal, już przeskoczyli ziemianki i — znikają...

Jakby się w ziemię zapadli... Cichną salwy, przestaje grzechotać karabin maszynowy, bledną na niebie szare chmurki eksplozji. Straszna nastaje chwila ciszy..... Nam, w okopach piechoty, puka serce, jakby rozsadzić chciało piersi — coś nas dławi, dusi... Patrzę na kolegów... Nie poznaję ich wzroku. Dziw to był, zjawa, wizja, czy rzeczywistość? Rozegrało się to festum oręża polskiego przed naszemi oczyma, czy śniliśmy na jawie sen o husarskich skrzydłach?

A oto już przez wieś ściągają się ci, co przez tę gehennę przeszli, — już znoszą i sprowadzają tych, co przez całe życie nosić będą znaki największego bohaterstwa, na jakie nowoczesny człowiek zdobyć się nie mógł: frontalnego ataku z konia na poczwórne okopy nieprzyjacielskie.

Więc ściągają ranni: porucznik Fąfara z przestrzelonem udem, chorąży Sokołowski z połamanym obojczykiem, kapral Szperber — słynny w brygadzie sowizdrzał

„Józio kapral“ — z przestrzeloną nogą, ułan Melschke technik, gimnazjalista Krawczyński, rolnik Brinken, rolnik Ściborski, parobek Janiszyn, student Bokalski, co to całą noc przeleżał, udając trupa; bardzo ciężko ranni Mochedia, Rotkel, Kutakowski, Stembart z przestrzelonemi płucami, Senowski, Jakubowski, Zamoyski, Stachura, Firlit. Zwolna, do wieczora, ściąga wszystko, co... przeżyło. — Zaś nie ma Janusza Jarzym-Maleszewskiego i szeregu innych, co to ranni dostali się „w plen“... W ciągu najbliższej nocy Moskale ustąpili z pozycji na wzgórzach nad Rokitną — bez strzału. Pod osłoną nocy cofnęli się w głąb Besarabji. Nasze patrole domacać się ich nie mogą.

O świcie jesteśmy na wzgórzu śmierci. Jak widma stoją dwa wiatraki, a na trawnikach leżą ofiary wczorajszej szarży. Leży rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz z raną, co przeszła przez całą jego pierś. Leży por. Włodek, por. Topór-Kisielnicki, co to osaczony, cztery razy zdołał wystrzelić ze swego rewolweru i ma na sobie skrzepłą krew kilkunastu ran. Leżą wachmistrz Adamski i wachmistrz Nowakowski, leżą ułani: student chemji Karasiński, student prawa Łuszczewski, gimnazjalista Maich, handlowiec Źwaczko, technik Potok, inżynier Rakowski, robotnik Kubik, student Rawski, włościanin Szysz i doktór chemji Tworkowski.

Nazajutrz ich pochowaliśmy:

Typowy, wojskowy cmentarzyk, który wichura wojenna uczyniła miejscem zbornem przyjaciół i nieprzyjaciół. Tu krzyż, a na nim wypalonych kilkanaście rosyjskich nazwisk, tu nasyp, pod którym leży garstka węgierskich żołnierzy, a tam rząd żołnierskich grobów bez nazwania. Wszystkich ich przyjęła matka-ziemia...

Tu pochowamy też drogie szczątki naszych ułanów.

Projekt ustawy o naprawie skarbu Rzeczypospol.

Opracowany przez ministra skarbu Grabskiego projekt ustawy o naprawie skarbu Rzeczypospolitej zawiera następujące główne tezy.

Budżet.

Według projektu tego ma być ustalony plan finansowy na przeciąg trzech lat, w ciągu których dochody skarbowe będą się systematycznie zbliżały do wysokości zwyczajnych wydatków państwowych.

W tym celu budżet państwowy składać się ma z budżetu administracyjnego i budżetu przedsiębiorstw i monopoli, z których każdy dzielić się będzie na zwyczajny i nadzwyczajny.

W ciągu r. 1924 i 1925 suma wydatków budżetu zwyczajnego nie może przekroczyć 90 procent sumy kredytów w budżecie r. b., z wyjątkiem wydatków na szkolnictwo powszechne, które mogą wzrastać co roku o 10 proc.

Polityka wydatków, związanych z poborem ceł i danin publicznych, będzie dopuszczalna w granicach 10 proc. osiągniętej w stosunku do r. 1923 zwyżki wpływów z odpowiednich źródeł dochodowych.

Wydatki nadzwyczajne, a więc nie związane z normalnym tokiem administracji państwowej lub eksploatacji przedsiębiorstw państwowych, a w szczególności wydatki inwestycyjne, będą uzależnione od uzyskania środków ich pokrycia, innych niż pożyczki w instytucjach emisyjnych; w razie braku tego pokrycia — będą zaniechane.

Stały miernik.

W celu zabezpieczenia dochodów skarbowych przed kurczeniem się wskutek możliwego spadku wartości pieniądza na okres poprzedzający reformę walutową, wartość złotego służyć będzie jako miernik.

Wartość złotego miernika w markach polskich, wypośrodkowana na zasadzie indeksu cen hurtowych, ogłaszać będzie w ustalonych przez radę ministrów terminach minister skarbu.

Przerachowane na złote kwoty dochodów, przypadających na rzecz skarbu państwa, będą pobierane w markach polskich według kursu złotego, ustalonego przez ministra skarbu.

Złoty, jako miernik, służyć będzie również do określenia nieprzekraczalnej granicy wydatków państwowych.

Przedsiębiorstwa państwowe.

W budżecie przedsiębiorstw i monopoli państwowych każdy dział gospodarki państwowej lub każde przedsiębiorstwo powinno mieć własny budżet; dla każdego ustanowiona ma być norma dochodu czystego, obowiązująca na lata 1923, 1924 i 1925. W każdym dziale mogą być zaciągnięte niezbędne pożyczki na inwestycje, zabezpieczone wartością własności państwowych, oraz dochodami. Używanie dochodu czystego na inwestycje będzie dopuszczalne dopiero wówczas, gdy przedsiębiorstwo dawać zacznie nie mniej niż 5 proc. od kapitału, reprezentującego wartość danego przedsiębiorstwa. Wówczas połowa przewyżki ponad 5 proc. może być użyta na inwestycje.

Min. skarbu może ustanawiać osobnego komisarza do czuwania nad tem, by dochodowość danej gałęzi gospodarki państwowej odpowiadała tym zasadom.

Min. kolei ma sprawować zwierzchnie kierownictwo P. K. P. i nadzór nad niemi. Zarząd P. K. P. spoczywać będzie bezpośrednio w dyrekcjach okręgowych, odpowiedzialnych za gospodarkę finansową.

W celu zmniejszenia wydatków na kolejach, przeprowadzone zostaną reformy, znoszące w zakresie kolejnictwa wszystkie właściwości, niezgodne z charakterem przedsiębiorstwa handlowego.

Koleje dojazdowe zostaną wydzierżawione na warunkach, zapewniających państwu możliwie największy zysk. W razie niemożności osiągnięcia odpowiednich warunków dzierżawy, koleje te mogą być odstąpione na całkowitą lub częściową własność przedsiębiorstwu prywatnemu.

Taryfy ułożone zostaną tak, by odpowiadały przynajmniej kosztowi przewozu i bytu w stosunku właściwym do wartości rynkowej przewożonego towaru, oraz by zapewniły coraz większy zysk dla skarbu.

Budowa nowych lini jkolejowych, o ile nie okaże się możliwe uzyskanie na ten cel osobnych pożyczek, będzie oddawana przedsiębiorstwom prywatnym na zasadzie koncesyj, gwarantujących należycie interesy państwowe.

Ogólna suma wydatków w budżecie lasów państwowych nie może przekraczać 45 proc. ogólnego dochodu brutto.

Dobra ziemskie, nie posiadające przeznaczenia specjalnego, będą eksploatowane przez wydzierżawienie.

Oszczędności.

W celu osiągnięcia oszczędności budżetowych, projektuje min. skarbu połączenie min. kolei, poczt, oraz ad-

ministrację dróg lądowych i wodnych z min. robót publicznych.

W miarę wzrostu wpływów z danin komunalnych, ciała samorządowe mają być pociągnięte do częściowego pokrywania wydatków na uposażenie nauczycieli szkół powszechnych, oraz wydatków rzeczowych szkolnictwa średniego i zawodowego, oraz całkowitego pokrycia wydatku na szpitalnictwo powszechne, zwalczanie chorób zakaźnych i dożywiania dzieci.

Wszystkie władze I. i II. instancji, z wyjątkiem skarbowych, sądowych, kolejowych i pocztowych, zespolone być mają w starostwach, względnie w urzędach wojewódzkich.

Postępowanie administracyjne ma być uproszczone, tok czynności biurowych zreformowany.

Zmniejszona ma być ilość placówek zagranicznych.

Wymiar uposażenia urzędników państwowych ulegać ma zmianie, stosownie do wskaźnika drożyźnianego, ustalonego co miesiąc przez główny urząd statystyczny. Podstawą obliczenia poborów będzie uposażenie urzędników, wypłacone w lutym 1923 r.

Polepszenie płac urzędniczych, wyrażonych w złotym, będzie mogło narazie nastąpić tylko w razie zmniejszenia się liczby, tak, aby ogólna suma wydatków na ten cel nie była przekroczona.

Realizacja finansowa reformy rolnej nastąpi drogą kredytu, opartego na złotym polskim, oraz na zwrocie kosztów wprowadzenia tej realizacji drogą poboru specjalnych opłat.

Realizacja odbudowy kraju nastąpi drogą nałożenia na właścicieli lasów osobnych świadczeń lub opłat wyrównawczych w stosunku do ofiar, poniesionych przez tych, którzy w latach 1919/21 oddali swoje kontyngenty po cenach minimalnych, a nie targowych, z zaliczeniem tych opłat, jak również i poprzednich świadczeń na poczet podatku wyjątkowego.

Realizacja rozbudowy miast nastąpi drogą oparcia kredytu budowlanego na obligacjach złotych.

Wzmożenie dochodów.

Podatki bezpośrednie i pośrednie mają być podniesione do skali przedwojennej.

Taryfy pocztowe i opłaty administracyjne mają być stopniowo podnoszone do wysokości przedwojennej, przeciętnej dla 3 byłych zaborów i dostosowane do wartości przedmiotów i świadczeń, do których się odnoszą.

Eksploatacja monopolu tytuniowego ma być tak zorganizowana, by nie wymagała nakładów ze strony państwa i dawała dochód, któryby w końcu r. 1925 dosięgnął normy przedwojennej.

Napoje wyskokowe mają być silniej opodatkowane, aby w końcu r. 1925 dosięgnęły normy przedwojennej.

Stawki taryf mają być również doprowadzone do takich norm, aby dochód z ceł był nie mniejszy od przedwojennego.

Podatek od nieruchomości miejskich, przekazany do końca r. b. gminom miejskim, ma być od stycznia r. b. pobierany na rzecz skarbu. Do czasu trwania ustawy o ochronie lokatorów podatek ten ma wynosić 3 proc. przedwojennych kwot najmu w złocie i pobierany ma być od lokatorów.

Państwowy podatek majątkowy ma być przywrócony; oparty będzie na oszacowaniu wartości majątków w złotych; wolne od podatku będą majątki o wartości poniżej 1000 złotych.

Skala progresji podatku ma być ułożona w ten sposób, aby najwyższy jej stopień nie przekraczał pięciokrotnie wziętego stopnia najniższego.

Sposób pokrycia deficytu.

Deficyt zwyczajny budżetu administracyjnego, oraz część deficytu nadzwyczajnego budżetu administracyjnego, odpowiadająca wydatkom na odbudowę, — pokryte będą podatkiem majątkowym. Reszta deficytu administracyjnego, oraz deficyt budżetu przedsiębiorstw i monopoli pożyczkami wewnętrznemi i zagranicznemi zabezpieczonemi dochodami z kolei, monopolu tytuniowego i solnego, z ceł i lasów państwowych.

Jeszcze o zmorze powiatu tarnowskiego.

Powiat nasz tarnowski jest jednym z tych powiatów w Polsce, gdzie z jednej strony istnieje niesłychane rozdrobnienie gruntów, oczywiście włościańskich, a z drugiej strony olbrzymi majątek rolny i leśny książąt Sanguszków z Gumnisk pod Tarnowem.

Majątek zaokrąglony zabranemi gminom i pojedynczym chłopom pastwiskami, wynosi dwanaście tysięcy morgów w powiecie.

Tak sposobem administrowania, jak i swoim obszarem, stał się on zmorą, gniotącą całą ludność powiatu. O tem zresztą wie cały powiat.

Niema prawie gminy, w której się znajduje dwór sanguszkowski, ażeby chłopi nie przeklinali tych „swoich panów“ z ciałem i z duszą, a jeśli dawniej istniała do nich nienawiść, to dziś, za rządów osławionego Wiśniewskiego, rozpalona została ona do białości.

I nic dziwnego, gdyż ludzie nie mogą dalej żyć. Ludzie się duszą i muszą poginąć, jeśli się te stosunki dość szybko nie zmienią.

Zapobiegliwi dziadowie dzisiejszego wymodlonego właściciela odebrali wszędzie w lesie serwituty, wypędzili chłopów z lasu, z łąk i gruntów, pozbawili wszelkich uprawnień, pozostawili na lichych skrawkach lub wydmach piaszczystych, gdzie ich uzależnili od siebie.

I cóż dziś? Każdy krzak lasu należy do nich, łąki i siano do nich, grunta do nich, a chłopi liżą łapę i patrzą na te zbytki i dobra, przewalające się przed ich oczyma, kiedy oni niemal giną od głodu i chłodu.

A chłód jest, bo kawałka drzewa nie kupi bez wielkiej protekcji i za grube pieniądze, gdy żydom sprzedaje się tysiącami metrów kubicznych, — a głód jest, bo ziemię zagarnęli dla siebie, głód jest, bo źle żywiona krowa nie da kapki mleka, a nie ma jej czem żywić, bo łąki i siano w powiecie należą do jasnej pani, kierowanej stale przez garbato-złośliwego administratora i to jeszcze licho.

Spytajcie się mieszkańców Zaczarnia, Jodłówki, Lisiej góry, Krzyża, Skrzyszowa, Trzemesny, Łękawicy, Wierzchosławic, a dowiecie się, co oni mówią o tem, jakie przekleństwa, złorzeczenia padają na głowę wielkodusznej pani i pana z panów, młodego Sanguszki, który idąc w ślady swoich wielkich przodków, swoimi automobilami przestrasza i pakuje do rowu zmizerowane szkapy chłopskie, ledwie włóczące nogami, a przed księciem i autem jego jakoś nabierające respektu.

Bieda pcha do rozpaczliwych kroków. I tu może być do tego niedaleko. Ludzie zaciskają na razie i zęby i pięści, zaciskają bezsilnie, zaciskają do czasu.

I nie wieś tylko dławi się w książęcym pańskim uścisku — i miasto, a zwłaszcza jego zubożała urzędnicza inteligencja, wydana na łup paskarstwu, odczuwa brak polskiego sumienia i polskiej duszy w tym magnackim dworze. Tylko żydostwo ma wolny dostęp do obór, spichlerzy i lasów wielkopańskich. Urzędnik nie kupi tam kropli mleka, nie dostanie za największe sumy garści zboża, nie doprosi się opału na zimę. A czyż te mlekiem i miodem płynące majątki nie mogłyby zaważyć na szali aprowizacyjnej powiatu i spowodować potanienie artykułów pierwszej potrzeby, gdyby tak wprost, bez żydowskiego pośrednictwa rzucono na targ te sterty produktów, owoce tej polskiej ziemi, gdzie żyje i ten magnat polski i jego polska brać urzędnicza.

Młodemu, a więc niedoświadczonemu Sanguszce chcemy przypomnieć przysłowie, że dzban do czasu wodę nosi, że daleko lepiej byłoby mu związać swoje losy z ludnością powiatu, niż z p. Wiśniewskim.

Powiat czeka na otrzeźwienie.

Kręte ścieżki p. Maślanki i jego klubu.

Stronnictwo klerykalno-obszarnicze z Tarnowa, t. zw. stronnictwo katolicko-ludowe, przedstawiało się w czasie wyborów jako stronnictwo chłopskie, broniące interesu ludu. Celem bałamucenia mas chłopskich, a zwłaszcza celem zaciągnięcia w swe sieci różnego kalibru dewotek, pasowało się na jedynie prawowiernych katolików i hajże na Soplicę. — Rzuciło się na ludowców, jako na lutrów i masonów, odsądzając ich od czci i wiary. Rozagitowani wikarzy obiecywali dewotkom i plebańskim łapiduchom duszne zbawienie, o ile tylko oddadzą głos na listę Nr. 12.

Chcąc odwrócić uwagę rzeszy chłopskiej od istoty swego programu, od faktu, że jednak jest rzecznikiem i obrońcą Łubieńskich i innych obszarników, jak djabeł święconej wody, tak p. Maślanka wyrzekał się wszelkiej łączności z ósemkarzami, nacjonalistami, fabrykantami, obszarnikami, — byle interes szedł!

Przeszły wybory! — Cóż się stało?

Będziemy operować czystemi faktami!

Przypatrzmy się nasamprzód tym pasowanym katolikom z punktu widzenia ich katolicyzmu.

P. Maślanka tuż po wyborach, wbrew obietnicom i przysięgom, wiedzie swych niedobitków-katolików do **obozu obszarniczego i nacjonalistycznego.**

Chcąc zrozumieć zdradę, (zresztą mu nie obcą!), jakiej dopuścił się p. Maślanka z swymi niedobitkami wobec swych wyborców, posłuchajmy, co właśnie o nacjonalizmie pisze pismo katolickie „Przegląd katolicki" (Nr. styczniowy).

„Nacjonalizm z punktu **widzenia katolickiego** jest czynnikiem **szkodliwym i rozkładowym;** jest to koncepcja nowoczesna, zrodzona na etatyzmie narodów pogańskich; nacjonalizm chce urządzić z kościoła powolne narzędzie swych celów i zamiarów. Jeśli nie wszędzie udaje mu się **tworzenie kościołów narodowych,** to za to wszędzie dąży do podporządkowania religji swym celom, naginając ją do swoich potrzeb"... (modły za Niewiadomskiego).

Wszystkiego mogło się spodziewać stronnictwo, mieniące się „katolickiem", ale nie tego, by jego połączenie się z nacjonalistami znalazło taką ocenę na łamach **pisma właśnie katolickiego.**

Tu nie pomogą żadne wykręty, ani sztuczki; zdrada jest tak widoczna, że na twarzy niejednego z wyborców wykwitnie rumieniec wstydu, że się dał uwieść różnym Maślankom i im podobnym „katolikom".

W czasie wyborów wydzierał się p. Maślanka na wiecach, że jest obrońcą chłopów i to chłopów najbiedniejszych.

Po wyborach zawiódł swych towarzyszy do największych wsteczników, do klubu obszarników, t. j. do klubu p. Dubanowicza.

Rzecz dziwna, ale tylko pozornie.

Stronnictwo, na którego czele stoi hrabia, postąpić inaczej nie mogło!

Zresztą wytłumaczenie tej „zagadki", mamy na łamach „Przeglądu katolickiego" Nr. 3. Pisze tam jeden z księży (dosłownie):

„Do owczarni Chrystusowej wdarli się dziś wilki, w postaci różnych fałszywych nauczycieli, rzekomych przyjaciół ludu i chwilowo osiągli sukces.

Lud ciemny (!) pod wpływem ich nawoływań wyładował swoje **zwierzęce instynkty,** wzgardził Kościołem i z **hasłem bolszewickiem** odebrania ziemi tym, co ją posiadają i kulturalną ją otaczają troską, wystąpił podczas wyborów"...

Z tą chwilą, kiedy reforma rolna staje się hasłem bolszewickiem, dla p. Maślanki nie było gdzieindziej miejsca, jak w klubie obszarników.

Teraz staje się wszystko jasnem i zrozumiałem!

Lud upomina się o reformę rolną; głód ziemi, który staje się powszechnym, nazywa się „instynktem zwierzęcym".

Ciesz się i czekaj małorolny i bezrolny chłopie, aż ci p. Maślanka i p. Greiss wywalczą reformę rolną.

Zniknięcie stronnictwa katolicko-ludowego ma jedną dodatnią stronę: przyczynia się dodatnio do skonsolidowania życia politycznego w Małopolsce Zachodniej.

Józef Roman, poseł na Sejm.

——o—o——

„NOWY PREZES".

Wiadomość o wyborze nowego prezesa SKL. doniósł nam organ klerykałów tarnowskich „Lud katolicki" Nr. 6 z dnia 18 lutego b. r.

Wybór naturalnie padł na kogóżby, jak nie na hrabiego Łubieńskiego z Zassowa, znanego wichrzyciela i rozbijacza ruchu ludowego, wspólnika katolicko-żydowskich spółek i t. d. Wybrany został za „zasługi", które zdobył za ową pracę i szkoda, że mu p. Maślanka zaraz

po wyborze nie przypiął na jego piersi orderu „katolicko-maślankowego“ z wszystkimi katolicko-ludowymi honorami i paradami!

„Ojczyznę ukochał on gorąco — pisze „Lud katolicki“ — bo w czasie najazdu bolszewickiego zformował oddział ochotniczy i walczył sam na jego czele, własną piersią zasłaniając Warszawę od wrogów“. — Nicbym nie mówił, gdybym nie znał z waleczności „nowego prezesa“, który w roku 1918 zformował oddział na obronę Lwowa i Kresów.

Ja naprzód, a wy za mną — przemawiał wówczas hr. Łubieński do ludu na rynku w Zassowie — a po powrocie otrzyma każdy ochotnik po dwa morgi gruntu z mojego majątku.

Zapał był niezwykły, bo chłop ukochał i tęsknił do Ojczyzny-Polski, która zaczynała budzić się jakby z uśpienia i szedł na bój z wrogami, nie patrząc na obietnice p. prezesa.

Poszła pierwsza i druga kompanja pod Lwów, lecz niestety bez „nowego prezesa“. Spyta może niejeden, — a gdzież się podział, kiedy miał iść pierwszy? Odpowiedź krótka — czy on głupi nadstawiać tam głowę, gdzie strzelają? Siedział w Dębicy!

A tu tymczasem nadchodzą wieści, jak oddziały zmagają się z wrogiem, — wiedział, że i jego tam trzeba, lecz nie poszedł, bo ojczyznę ukochał gorąco, ale z daleka — jak to pisze „Lud katolicki“.

A później, gdy rodzice synów walczących za sprawę Ojczyzny dowiedzieli się, że hr. Łubieński siedzi w Dębicy, bawi się, pije, a o wyruszeniu pod Lwów ani nie myśli, ruszyli z pałkami i wypędzili go, by szedł tam do ich synów walczyć za Ojczyznę.

Pojechał, bo się bał, ale jak wieść niosła, siedział cały czas w Przemyślu.

Skończyły się krwawe boje, chłop wracał z chlubą i radością do domu, bo spełnił święty obowiązek względem Ojczyzny, zwracał się nieraz do „nowego prezesa“ o obietnicę, lecz on o tem ani słyszeć nie chce.

Pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny; choć pochodzi z „panów“, jest szczerym ludowcem, pragnącym gorąco dobra ukochanego ludu — pisze dalej „Lud katolicki“.

Więc jako szlachcic, powinien dotrzymać szlacheckiego słowa i dać obiecaną ziemię tym, którzy zasłużyli na to, bo dziś ci synowie ojczyzny walczą z nędzą, nie mając dachu swojego nad głową, a częstokroć i do ust co włożyć. Widać tu dopiero zalety „nowego prezesa“, tu okazuje się, jak dba o dobro tego ludu i jak mu leży na sercu sprawa chłopska.

Chłop polski poznał z kim ma do czynienia i nie da się wziąć na lep różnym lizuniom i fagasom, którzy złopią ochłapy z koryta klerykalno-pańskiego i pójdą tam, gdzie im nakazuje sumienie i chłopski obowiązek.

Tyle na razie o „nowym prezesie“, — później więcej będzie. **Nagota.**

Twórcy zamętu.

Endeccy posłowie, wykorzystując resztki wyborczych funduszów, a mając do rozporządzenia za darmo koleje i trochę mętów społecznych w naszych małych mieścinach, urządzają objazd podkarpackich miasteczek z tak zwanemi szumnie sprawozdaniami poselskiemi, które zresztą nie są niczem innem, jak zatruwaniem organizmu społecznego jadem nienawiści, zwątpienia w młode polskie państwo, a w rezultacie podkopywaniem autorytetu rządu i państwa.

Miał i Grybów to szczęście czy nieszczęście gościć w swoich murach w ubiegłą sobotę takich dwu panów. Byli to dwaj posłowie z Pomorza.

Jest w tem, jak powiedziałem, szczęście, bo ktoby nie wierzył endeckim gazetom, mógł naocznie się przekonać, z jaką bezczelną wprost płytkością w ocenieniu najważniejszych zagadnień państwowych śmią popisywać się ci posłowie i każdy rozumny chłop, których zresztą na tych zgromadzeniach nie widziałem, mógł poznać, że właściwa przyczyna wszystkiego zła w Polsce leży w tym właśnie obozie, co wziąwszy sobie z całym cynizmem Boga i Ojczyznę w wyłączną arendę, paraliżuje każdy rozumny krok, każdą dążność rządu czy innych stronnictw do uzdrowienia trudnych do zniesienia stosunków. — Bo czyż nie jest to bezczelnością, jeżeli taki pan, niby poseł, twierdzi, do Bogu ducha winnych miejskich prostaczków, że „wprawdzie potępiamy zbrodnię, popełnioną przez Niewiadomskiego (dobrze że choć tyle!), ale jego uczucia każdy z nas podziela“. Jeżeli dalej twierdzi pan poseł, że endecja będzie dopiero wtedy płacić podatki i ratować skarb państwa, gdy oni sami będą tym skarbem i pieniądzmi rządzić, — a równocześnie ze łzami w oczach i z załamywaniem rąk stwierdza endecki agitator z Pomorza, że jest tak źle, że już gorzej być nie może, — to przecież najciemniejszy ze słuchaczy pozna, że to biadanie to komedja, to fałsz, obliczony na najnaiwniejszych! Boć jeśli ty panie pośle, czy krętaczu, tak kochasz tę ojczyznę, jak to udajesz, jeśli pragniesz ją z toni wyrwać, to wszystko oddasz, wszystko poświęcisz dla jej ratowania. Nie będziesz czekał, aż Żydów i Ukraińców djabli wezmą, aż pan Thugut nabierze polskiego i ludowego sumienia, bo czas drogi leci, w ojczyźnie coraz gorzej, a wy zamiast pomyśleć o realnej pracy, opartej o celowy i wykonalny program, idziecie z wywrotną robotą w najdalsze zakątki tej ojczyzny z jadem w duszy, z kąkolem w sercu i miasto budować, burzycie, zamiast krzepić nadwątlacie, zamiast jednoczyć rozbijacie, tak, że po waszych zgromadzeniach coraz więcej między stanami zawiści, coraz zuchwalej lada szołdra krytykuje rząd i stosunki w państwie, coraz bezwstydniej ucieka się przed polskim pieniądzem.

A kto daje pochop do tego, kto najusilniej dmucha w to zarzewie, od którego spłonąć może ten młody polski wykrwawiony dorobek? Wy chjeńscy posłowie, wy bolszewicy z prawicy, jeżdżąc i tumaniąc społeczeństwo, odejmując narodowi wszystką ufność i wiarę, ba, nawet wiarę w Boga, boście to święte Imię uczynili politycznem hasłem, wyjąwszy Je ze świętych Pańskich przybytków dla frymarczenia na waszych zgromadzeniach, gdzie oszczerstwo jest chlebem spożywanym do sytości, gdzie dławi się zdrowy rozum i przykazania Boże, sławiąc morderstwo i mordercę. A już szczytem (powiedziałbym łagodnie) politycznego zaślepienia czy maniactwa, to sławienie endecji, jako jedynego stronnictwa, posiadającego narodowe sumienie .Endecja i narodowe sumienie!

Sumienie u wielbicieli mordercy Niewiadomskiego, no wiecie ludzie, to już można zwarjować — i taki Pomorski czy zamorski poślina ma odwagę na zgromadzeniu takie niedorzeczności wygłaszać!

Krzykacz miał godnie dobraną gromadkę słuchaczy. Kto widział te dewotki, z zachwytem na głupiutkich twarzyczkach słuchające tych bredni, kto widział tych opasłych Katonów małomiasteczkowych, obdzierców i wyzyskiwaczy chłopa, jak z przymrużonemi filuternie oczkami potakiwali psioczeniu na rząd i lud, ten zrozumie, że wart był ten poseł takich słuchaczy, a oni jego. — Na szczęście dla miasta i jego sławy nie odjechali jednak endeckie obieżysasy bez dotkliwej nauczki, bo najinteligentniejsi przedstawiciele tutejszych kół nauczycielskich p. Kosiński i p. Pętryla zdemaskowali obłudę i płytkość wygłoszonej przez panów posłów gadaniny, a sądzę, że nieliczna garstka ogłupionych mieszczan i dewotek nie nada miasteczku piętna zgnilizny, która jest udziałem środowisk, przepełnionych endecją. Dziwna jednak rzecz, że kiedy pan poseł w siebie i w słuchaczy wmawiał podzielanie uczuć i przekonań mordercy Niewiadomskiego, obecny na sali ks. kan. Solak przeciwko temu nie reagował. Widocznie zasłuchany i zachwycony przeoczył to, że p. poseł przypisuje jemu i jego owieczkom te same uczucia, co mordercy Niewiadomskiemu.

Jakże gorąco lud dziękować musi Bogu, że ma innych posłów i ideały, niż p. Marwec i Sołtysiak i niż Niewiadomski. **Z ludowych zgromadzeń wychodzi się bez cienia nienawiści do kogokolwiek, z ufnością w siły młodego państwa, z tem przeświadczeniem, że Ojczyzna to wielki skarb.** — Tam prezes Witos ani inny poseł ludowy nie schlebia tłumom ludu, owszem wskazuje na ciężkie obowiązki ludu wobec własnego państwa, tam się nie wojuje demagogicznym burzycielskim frazesem. Tam się uczy i buduje.

(Dop. Red.). Oprócz powyższej korespondencji otrzymaliśmy podobne sprawozdanie z endeckiego zgromadzenia w Zakliczynie, skąd endeckich posłów przepędzono, z Wojnicza i kilku innych miejscowości. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, żeby posłowie innych dzielnic nie mogli czy nie śmieli nas odwiedzać i na zgromadzeniach przemawiać, mogłoby się to w wielkiej mierze przyczynić do usunięcia międzydzielnicowych uprzedzeń i doprowadzić do współpracy wszystkich polskich żywiołów dla dobra ojczyzny. Musimy jednak wyrazić zdziwienie, że w czasie, gdy nawa państwowa gwałtownie potrzebuje ratunku, a jej kierownicy zaufania i wspólnego wysiłku całego społeczeństwa, — nieodpowiedzialne osobniki i to z kół poselskich prawicy śmią objeżdżać kraj i małoodpowiedzialne elementy podburzać przeciw państwu i podrywać autorytet rządu. Sądzimy, że złą wybrali drogę do usunięcia istniejących różnic i antagonizmów i ostrzegamy, że tą robotą mogą osiągnąć przeciwny skutek.

——:—:——

Przegląd polityczny.

Położenie polityczne w Europie ciągle jeszcze znajduje się pod znakiem wielkiej niepewności. Ze wszystkich stron coraz to słychać albo pobrzękiwanie szabelką, albo odgłosy pokojowe; tak to świat nie może się po tej strasznej europejskiej i światowej wojnie wyburzyć.

Francja i Belgja siedzą w zajętem zagłębiu niemieckiem i bez skutku czekają, aż Niemcy zmądrzeją i zechcą zapłacić odszkodowania wojenne. Tymczasem wzmacniają swoje stanowisko w zajętym kraju i zabraniają wywozu węgla i wszelkich produktów fabrycznych do Niemiec. — Ludność zagłębia odnosi się wrogo do wojsk francuskich, a Francuzów i Belgów bojkotują, wyrzucają ich z mieszkań hotelowych, choć Francuzi wszystko czynią, aby robotnikom i ludności zapewnić spokojną pracę i zarobek.

Niemcy gdzie mogą szukają przyczyny do wzniecenia zamieszek i dążą do wywołania krwawych zatargów w całej Europie. Chcieli wywołać wojnę Polski z Litwą, do której wmieszały się i sowiety bolszewickie, a gdy im się to nie udaje, podburzają Litwę do oporu przeciw orzeczeniu Ligi Narodów co do rozgraniczenia pasa neutralnego między Polskę a Litwę. Nawet bolszewicki komisarz dla spraw zagranicznych **Cziczerin** śmiał napisać notę do Polski, że zatarg polsko-litewski mają Polacy i Litwini sami między sobą załatwić. Otrzymał na to grzeczną ale stanowczą notę naszego ministra spraw zagr., żeby nie wtykał nosa, gdzie nie dał grosza.

Klub poselski PSL. postawił żądanie w Sejmie pod adresem ministerstwa spraw zagranicznych, aby poczyniło u mocarstw kroki, celem uznania i zatwierdzenia granic naszego państwa. Obecnie zajmuje się tem **Rada Ambasadorów**, która przesłała ostre upomnienie Litwie, żeby sąsiedzkich stosunków między sobą i Polską przez gwałty i ciągłe napady na spokojną ludność nie doprowadzała do ostateczności.

Spodziewamy się, że Rada Ambasadorów rozstrzygnie ostatecznie i nieodwołalnie sprawę naszych granic, czem odda przysługę pokojowi powszechnemu.

Czesi mają zamiar nawiązać dobre stosunki z nami i chcą wysłać do Warszawy czeskiego ministra spraw zagranicznych Benesza; musimy jednak domagać się, żeby Jaworzyna była w całości przyznana Polsce.

Anglja stara się o załatwienie po swojej myśli sporu z Turcją o pola naftowe w Mossulu, do czego potrzebne jej jest poparcie Francji i dlatego nie miesza się do sporu francusko-niemieckiego.

Włochy postanowiły powiększyć swoją flotę morską, aby dorównać innym mocarstwom.

Ameryka zajęta swemi sprawami, nie troszczy się o stosunki w Europie, ale już i tam odzywają się głosy, że Europa bez pomocy Ameryki nie da sobie rady z wautą, a bez europejskich odbiorców przemysł amerykański upadnie.

W żydowskiej **Palestynie** źle się dzieje. Mocarstwa pozwoliły Żydom odbudować swoje państwo, a oni korzystają z tego poparcia, uciskają inne narodowości i religje, jak chrześcijan i Arabów, chociaż sami wszędzie, np. u nas chcą mieć największe przywileje. Dlatego sekretarz Stanu w Watykanie, kardynał Gaspari, przesłał rządowi angielskiemu notę z energicznym protestem przeciwko wrogiemu szczuciu żydów w Palestynie przeciwko chrześcijanom.

——:—:——

Sprawozdanie z kursu zimowego przysposobienia rezerw.

W poniedziałek dnia 26 lutego byliśmy świadkami pięknej i podniosłej uroczystości zamknięcia Kursu zimowego przysposobienia rezerw. W dniu tym biorąca w kursie udział młodzież miała wobec przedstawicieli władz i instytucyj zdać sprawę ze swej 6-ciotygodniowej pracy.

O godz. 2-giej popołudniu przy dźwiękach orkiestry 16 p. p. ustawiały się ochocze szeregi kursistów, przy-

odzianych w piękne wojskowe mundury na dziedzińcu wzorowo utrzymanych koszar przy ul. Chyszowskiej. — Nadchodzących z miasta gości witali w charakterze gospodarzy ogólną sympatją naszej okolicy cieszący się p. pułk. Hoborski, komendant P.. K. U., pod którego zarządem kurs się odbywał i p. por. Furmankiewicz, komendant kursu.

Z władz wojskowych jawili się: p. kap. Pfeifer jako reprezentant Krak. Kom. Korp., p. podpułk. Gigiel imieniem 16 p. p., nadto inni oficerowie tut. garnizonu. — Starostwo reprezentował p. kom. Skwarczyński, — szkolnictwo p. dyr. Jaglarz, oraz kilku profesorów, — byli także przedstawiciele instytucyj społecznych z prowincji, a nadto wykładający na kursie pp. por. Stelmach i Seredyński z prof. Bolkiem i Lesiakiem. — Przykro dawała się odczuć nieobecność przedstawicieli gminy miasta Tarnowa.

Zebranych przywitał przemową pułk. Hoborski, podnosząc znaczenie kursów wojskowych, jako środka, zmierzającego do osiągnięcia gotowości bojowej całego narodu. Następnie rozpoczęła się musztra, ujawniająca w całej pełni zdolności wojskowe naszej wiejskiej młodzieży. Nad wszelką pochwałę były postawa żołnierska i sprawność we władaniu bronią naszej młodzieży. Potem nastąpiły popisy gimnastyczne i tu również mogliśmy podziwiać pracę nauczycieli i wyrobienie kursistów.

Ponieważ jednak w armji naszej inny panuje duch, niż w armjach zaborczych, gdyż u nas łączy się cielesne wyrobienie zręczności młodzieży z pracą oświatowo-kulturalną, — przeto po popisach gimnastycznych nastąpiły w świetlicy poppisy wyników pracy ogólnokształcącej: Więc były i deklamacje, które bardzo pięknie wygłosili Józef Misiaszek i Jan Chwałek, członkowie „Koła Młodzieży“ w Mędrzechowie i inne jeszcze produkcje, świadczące, ile przy usiłowaniach i szczerych chęciach dobrego wśród ludowej młodzieży zrobić można. Wyróżnić należy piękne przemówienie p. Stanisława Nowaka, kier. szk. z Mędrzechowa, podnoszącego znaczenie pierwiastka moralnego w wychowaniu wojskowem i narodowem.

Uroczystość zakończyła się podziękowaniem kursistów za pracę dla nich wyłożoną i odegraniem hymnu państwowego.

Z okazji tego obchodu nasuwa się kilka uwag. — Jak wiadomo, granice naszego państwa ze wszystkich prawie stron otwarte, narażają nas na wielkie niebezpieczeństwo ze strony zachłannych sąsiadów. Wobec tego niebezpieczeństwa wszyscy obywatele tej ojczyzny powinni pałać gorącą miłością dla niej i chętnie się garnąć do szeregów, gdyż tylko w silnej armji, złożonej z najdzielniejszych synów ludu znajdziemy odpór przeciw wszelkim zamachom na naszą wolność. Armja zaś powinna być tym czynnikiem, który nie tylko patrzy na wojenne i fizyczne wyrobienie żołnierza; przy wojsku żołnierz powinien nabrać tego demokratycznego zrozumienia, że to jest obywatelska posługa dla ojczyzny, a nie przykry i uciążliwy obowiązek. Koszary powinny ćwiczyć nie tylko jego nogi i ręce, ale także serce i rozum i tu jest wielka wychowawcza rola naszej wojskowości. Pozatem dało się zauważyć, że w wielkiej ilości włościańskiej młodzieży, biorącej udział w kursie, najbardziej wyróżniała się młodzież zorganizowana w „Kołach Młodzieży wiejskiej“, tak zdolnościami, pilnością w pracy, a przedewszystkiem nadzwyczaj moralnem prowadzeniem się, co stanowczo p. kierownicy kursu stwierdzili.

I tu właśnie okazuje się, że nieuczciwa agitacja polityczna zwalczająca te Koła młodzieży, organizowane przez ludzi dobrej woli w celach nauki i godziwej rozrywki, mijała się jak zwykle z uczciwością i prawdą, co znalazło wyraz w wynikach obecnego kursu.

Widy.

—:—:—

Do pracy.

Niech żyje, kto pracuje,
Kto ma w sobie ducha moc,
Kto do pracy zapał czuje,
Chce rozjaśnić życia noc!

Niechaj żyje ludzka praca,
Na niej bowiem stoi świat,
Ona ludzi wciąż wzbogaca,
Ona rodzi szczęścia kwiat!

Niechaj żyje chłop na roli,
Jego ciężka praca, trud,
On do pracy z chęcią kroczy,
I on zwalcza nędzę, głód!

On wart życia, bo pracuje,
Sercem kocha braci swych,
Z bliźnim w nędzy wspólnie czuje,
On unika czynów złych!

Niechaj żyje, kto pracuje,
Kto ma w sobie siłę, hart,
I kto braci swych miłuje,
Ten jest tylko życia wart!

Fr. Buch z Czarny, były Legjonista.

Sprawozdanie

z wiecu sprawozdawczego p. posła Brodackiego, który się odbył w dniu 4 lutego w Zakrzowie. Przewodniczył p. Jan Padło, sekretarzował p. Jan Wszołek.

Na wstępie przedstawił poseł p. Brodacki obecny stan w Polsce — jako zły. Co robić, aby było dobrze? Wychodząc z założenia, że jeżeli demokracjij pracującej będzie dobrze, to i państwu polskiemu będzie się dobrze wieść. Polska musi się oprzeć nie na przywilejach, ale ludziach pracy fizycznej i umysłowej. Polskę oprzeć na szerszych masach i to na tych ludziach, którzy za swoją ciężką pracę nie raj, ale egzystencję chcą mieć zapewnioną. — Następpnie omawiał prawa Stanów Zjedn. Ameryki przeciwko emigracji. Polska może wysłać do Ameryki 40.000 ludzi na rok 1923 i kontyngent jest już zupełnie wyczerpany. Do Prus nie można jechać z tytułu bojkotu. Do Francji jechać także nie można, bo tam na razie nie potrzebują więcej robotnika.

Gdzie wina zła i jakiego lekarstwa szukać?

Przedewszystkiem w tem, że wybory zbagatelizowano, chłopi bowiem stanowiąc 70% ludności, powinni byli wybrać 70% posłów, a wybrano tylko 25% posłów ludowych. „Mądry Polak po szkodzie“, mówi przysłowie. Sprawozdawca obawia się, by nie było tak w przyszłości, jak to podaje przypowieść, a mianowicie: „Nową przypowieść Polak sobie kupi, że jak przed szkodą, tak po szkodzie głupi“.

Potem zbijał program PPS., która chciałaby objąć cenami maksymalnemi produkta rolne (spożywcze).

Następnie omawiał kwestję równomiernego rozłożenia podatku na wszystkich.

Na pytanie, komu należałoby i kto może skarb państwa ratować, odpowiedział mowca, że obszarnicy i kapitaliści mogą tę sprawę uregulować.

Następnie podniósł bolączkę ogólną na obecne czasy, t. j. brak opału i chęć wyzysku właścicieli obszarów lasowych, między innemi przytoczył, że p. Dolański z Radłowa, mimo że ma obowiązek dostarczenia drzewa za rok 1914 dla szkoły w Borzęcinie, usuwa się od dostarczenia w naturze, oferując zapłatę za to drzewo po cenach z r. 1914.

Omówił również sprawę pp. Królikowskiego i Łuckiewicza.

Na pytanie, kiedy sytuacja w Polsce się poprawi, dał odpowiedź, że gdyby widział dobrą wolę księży, obszarników i t. p., to można mieć nadzieję polepszenia.

Na interpelację co do asekuracji, t. j. ubezpieczenia od wypadków, uważa dla rolników za niemające racji bytu (bezpodstawne), natomiast dla pracowników kolejowych i fabrycznych za właściwe.

Tym pytającym się, którzy swoje grunta sprzedali, a zakupili inne w to miejsce, lub za pieniądze zarobione w Ameryce (czy wogóle na obczyźnie) zakupili majątek, odpowiedział, że ich nie obowiązuje opłata od wzbogacenia się i w razie nakazu należy wnieść rekurs do Izby skarbowej.

Nadmienił o uregulowaniu taryfy notarjalnej i o projekcie taryfy adwokackiej.

Wogóle na interpelacje dał wyczerpujące wyjaśnienia, a następnie uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni w Zakrzowie na publicznym wiecu przyjmują do wiadomości sprawozdanie p. posła Brodackiego i wyrażają mu za jego działalność na terenie sejmowym w przeprowadzonym około dobra ludu, cześć i uznanie.

2) Żądają, aby program opracowany przez klub PSL. „Piast“ był przez inne kluby szanowany, gdyż jest to program ludu.

3) Zgromadzeni żądają stanowczo nowej klasyfikacji gruntów, gdyż widzą, że grunta obszarnicze są daleko niżej klasyfikowane, niż grunta włościańskie.

4) Ponadto żądają bezwzględnego przeprowadzenia ustawy o reformie rolnej.

5) Żądają stanowczo odbudowania dotąd nie odbudowanych, a przez wojnę zniszczonych wsi i miasteczek.

6) Zebrani konstatując, że wybrani w tutejszym okręgu posłowie S. K. L., t. j. ks. i Dr Matakiewicz, pomimo wybrania głosami zbałamuconych chłopów do Sejmu, poszli na służbę szlachciców i innych wrogów sprawy ludowej, wyrażają im największą pogardę i żądają stanowczo, by mandaty swoje złożyli.

7) Zebrani solidaryzują się z polityką swego wodza W. Witosa i wyrażają mu za jego prowadzenie polityki w duchu naszym cześć i uznanie.

—:—:—

BACZNOŚĆ ROPCZYCKIE!

W poniedziałek dnia 11-go marca b. r. odbędzie się w sali Rady powiatowej **Zebranie Rady ludowej powiatowej** z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie z działalności Rady lud. 2) Wybór Rady lud. na podstawie nowego statutu. 3) Sprawozdanie posła Jedynana. 4) Referat o organizacji.

Korespondencje

Od niedawnego czasu czuć w polityce jakiś świeży powiew. Ogarnęło ludzkie dusze jakieś pragnienie jedności, wspólnej pracy nad wytępieniem zła w państwie i dążność do obrony przed złem wewnętrznem, porastającem w siły i zasoby — i wrogami zewnętrznymi, dążącymi do zguby naszej polskiej ojczyzny.

Jednak pomimo nawoływań co uczciwszych gazet, wbrew wyraźnym nakazom dostojników Kościoła św., są jeszcze ludzie, co gorsza duchowni, którzy widocznie nie pragną Bożego pokoju i zgodnej pracy i do własnych, powierzonych sobie przez Boga owieczek, odnoszą się z nienawiścią lub zachłannością, niegodną duchownej sukienki. Poniżej umieszczone korespondencje świadczą, że zła jest wiele i stawiać je pod pręgierz trzeba.

Tymowa, p. Brzesko. Z końcem stycznia b. r. odbyło się zgromadzenie w naszej gminie, za które zostałem paskudnie zelżony przez naszego ks. prob. Franciszka Borowieckiego z ambony w dn. 4 lutego za to, że założyłem Ludową Radę gminną, że organizuję lud i zalecam czytanie „Ludu Polskiego“ i „Piasta“.

I tak w święta Bożego Narodzenia zostałem wezwany do księdza, który mię nakłaniał do zaprzestania sprzedaży, prenumerowania i zalecania „Ludu Polskiego“, tłumacząc, że ci, którzy piszą do tej gazety, nie są katolikami i nie chodzą do spowiedzi. Oświadczyłem stanowczo, że to jest nieprawdą i że nie poprzestanę w swej pracy nad organizowaniem ludu, to też w następną niedzielę zaatakował mnie, nie wymieniając wprawdzie mego nazwiska, lecz wszystko kierował pod moim adresem i każdy wiedział, do kogo przypija.

Oto niektóre jego słowa: Taki mlokos urządza sobie wiec polityczny i zakłada jakieś Rady ludowe czy bolszewickie i zaleca czytanie niemoralnych gazet, jak „Lud Polski“, a wy idziecie na pasku takich oszustów, którzy chcą robić interesy na waszej skórze i wy słuchacie takich oszustów. — Przedtem w r. 1919 dostaliście buty tanie za to, żeście czytali „Lud Polski“, ciekawym, co wam teraz dadzą? i t. d.

W dniu 18 września 1922 powiedział w sklepie u p. Niewoli, „że miałaby być Polska ludowa, by piastowcy mieli większość, to lepiej niech będzie bolszewizm“. Świadkowie: Stefan Ziółkowski, Jan Roszkowicz, Wojciech Niewola z Tymowy i Jan Gawron, kier. szkoły w Bielczy.

Boi się, by chłopi nie nabrali oświaty przez czytanie gazet. Powiada „im chłop głupszy, tem lepszy“.

Jan Roszkowicz.

Krużlowa Niżna. Po śmierci mojej matki zgłosiłem się u ks. proboszcza Szymanka, aby zjednać pogrzeb dla niej i zapłaciłem za ten akt pogrzebowy 100.000 marek, a grabarzowi 50.000 marek. Na razie ks. proboszcz był z tego zadowolony, ale donieśli mu żydki Krużlowskie plotkę, że zmarła zapisała księdzu swój żywy inwentarz na pogrzeb. — Wówczas domagał się krowy, słomy i zboża, a gdy nie mogłem ustąpić, bo jestem ubogi rolnik, ks. proboszcz ani ceremonji pogrzebowych odprawić, ani zmarłej przyjąć na cmentarz nie chciał. Dopiero kiedy miałem się udać do innej parafji z prośbą o pogrzebanie matki, w ostatniej chwili zdecydował się zmarłą pokropić i na tem ceremonję zakończył. Zwracamy się do władz duchownych z prośbą, aby wglądnęły w tę sprawę, bo to nie pierwsza i nie ostatnia pewnie. Serce nas boli na widok takiej krzywdy i chciwości.

Franciszek Frączek, Stanisław Litawa.

Siółkowa. My małorolni z podgórskich powiatów zwracamy się z prośbą do p. posłów ludowych, a zwłaszcza do p. prezesa Witosa, aby raczyli przy wymiarze podatku gruntowego uchronić nas najuboższych od doszczętnej ruiny. Grunta nasze marne, trzeba harować od świtu do nocy, a pożytku mało. Fabrykanci i żydostwo wyśrubowało ceny wszystkich artykułów, a wobec tego musiały podrożeć i produkty rolne, ale i tąk klepiemy biedę, obarczeni dziećmi, bo nigdy za swój produkt nie weźmiemy tyle, by się w mieście potrzebnych rzeczy dokupić można, takie są drogie.

Od płacenia podatku się nie wzbraniamy, bo wiemy, że skarb polski potrzebuje, ale niech to nie padnie na najuboższe barki, bo zginiemy, a z nami i państwo. Niech ci wstecznicy, magnaci, żydostwo i fabrykanci zapłacą i cen nie śrubują, to ojczyzna odetchnie. — A oni skarb państwa zapełniają rekursami przeciw płaceniu, a z nas daninę ściągnięto do ostatniego szelążka. Niech wszyscy dają stosownie do swej możności, bo w przeciwnym razie waluta będzie ciągle spadała i bieda coraz większa będzie doskwierała przedewszystkiem nam najbiedniejszym małorolnym. **Jakób Obrzut.**

Żmigród pow Jasło. Dnia 19-go lutego b. r. przybył oczekiwany przez okoliczną ludność poseł Madejczyk, aby złożyć sprawozdanie poselskie. Kiedy zjawił się na rynku,otoczony tysiącznemi tłumami ludności, po przywitaniu się z działaczami ludowymi i naczelnikami gmin, udano się pochodem do sali Tow. Zaliczkowego. Duża sala, jak również przyległe ubikacje nie były w stanie pomieścić tysiecznych tłumów.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Ludwika Kurcza nacz. gm. z Osieka, zastępcą Szymona Książkiewicza, sekretarzem Szymona Gryźca, sekr. gm. ze Starego Żmigroda.

W przeszło dwugodzinnej mowie poseł Madejczyk przedstawił zgromadzonym stosunki w Sejmie od dnia jego zwołania, ciężkie stosunki finansowe, co wywołuje drożyznę, a co za tem idzie — ogromną nędzę biednej ludności.

Mowa posła, nagradzana hucznemi oklaskami, wywarła ogromne wrażenie, tak że przeciwnicy polityczni nie ośmielili się podnieść żadnych zarzutów.

Przemawiali: Jędrzej Bossak, Ludwik Kurcz, Szymon Książkiewicz, Jędrzej Ekert i inni.

Uchwalono jednomyślnie votum zaufania posłowi Madejczykowi, jak również prezesowi PSL. Witosowi.

Zgromadzeni wyłonili od siebie następujące rezolucje:

1) Zniesienie natychmiastowe Rad powiatowych.

2) Wstrzymanie wykonywania ubezpieczenia od ognia aż do czasu stabilizacji marki pol.

3) Domagano się, aby Klub PSL. uzyskał zezwolenie na uprawę tytoniu w r. 1923.

4) A przedewszystkiem przeprowadzenia sanacji Skarbu państwa, zredukowanie w myśl programu PSL. niepotrzebnych wydatków państwowych, pohamowanie drożyzny, gdyż jak zebrani jednomyślnie oświadczyli, w takich warunkach życiowych już długo nie wytrzymają.

Szymon Gryziec, sekretarz.

—:—:—

Popierajcie i rozszerzajcie „LUD POLSKI".

Kurs oświatowo-rolniczo-handlowy w Tarnowie.

W bieżącym tygodniu odbywa się kurs ośw. rol. han., zorganizowany przez okręg. Towarzystwo rolnicze w Tarnowie. Wśród szerokich kół włościańskich, tak tarnowskiego jak i okolicznych powiatów, widać nadzwyczajne zainteresowanie się tym kursem. Zgłoszeń było kilkaset, jednak z żalem musiano wielką część petentów oddalić z powodu braku większego lokalu na wykłady i pomieszczenia, a częściowo z braku funduszów. Przyjęto na kurs przeszło 70 uczestników, u których widać nadzwyczajny zapał i chęć do pracy. Niech to będzie dobry początek dla wyrwania naszych wsi z rąk żydowskich czy innych spekulantów. — Dowiadujemy się, że w niedługim czasie będą zorganizowane podobne trzydniowe kursa parafjalne. Szczęść Boże zbożnej pracy.

—:—:—

Gazy trujące na usługach rolnictwa i przemysłu.

Kto w czasie wielkiej wojny był w szeregach na froncie, temu nie są obce owe noszone w blaszanych pudełkach maski gazowe, przeznaczone do ochrony przed otruciem gazami, które z nieprzyjacielskiej strony bardzo często życiu w tej czy innej formie zagrażały. Gazy są największym wrogiem żołnierza w nowoczesnej wojnie, stokroć większym od kul, szrapneli i granatów. Żołnierz zatruty gazami nabrzmiewał i pęczniał do potwornej grubości, walczył ze śmiercią wśród największych cierpień i zwykle umierał nieprzytomny, stężały, podobny do potwora, ale nie człowieka. Straszna to była śmierć, a kto raz widział człowieka zatrutego gazem, ten do śmierci nie zapomni tego strasznego widoku.

Gazy niekoniecznie muszą być użyte do tępienia i zabijania ludzi, — przeciwnie, mogą one także oddać pewne i to duże usługi dla rolnictwa, oraz dla celów leczniczych i hodowli.

W ostatnich latach w Ameryce rozmnożył się w zastraszający sposób szkodnik zwierzęcy, zagrażający plantacjom bawełny, t. zw. „żuk miljarder", który nazwę tę otrzymał dzięki swej niesłychanej płodności. Spustoszenia, jakie poczynił, były tak olbrzymie, iż jako jedyny środek do zniszczenia go uznano uchwalenie prawa, zakazującego na 2 lata uprawy bawełny we wszystkich południowych stanach Ameryki Północnej. Wykonanie tego prawa — któreby sprowadziło niesłychany krach ekonomiczny w całym świecie — wstrzymane zostało jedynie dzięki oświadczeniu szefa sztabu generalnego armji Stanów Zjednoczonych, generała Friera, że nauka chemji gazowej posiada skuteczny środek do zwalczenia szkodnika. Istotnie, zastosowanie dymu gazów arsenowych za pomocą rzucania z aeroplanów specjalnych pocisków na plantacje bawełniane, dało tak nadspodziewane wyniki, że zażegnanie klęski zostało całkowicie zapewnione. We Francji z równem powodzeniem udało się zastosować gazy trujące w walce z filoksera, trapiącą winnice. W Rosji bolszewickiej, w prowincjach nadwołżańskich również świetne wyniki osiągnięto w walce za pomocą gazów z szarańczą i susłami, które stały się tam formalną plagą. — Niema żadnej wątpliwości, że u nas w Polsce dałoby się z powodzeniem zastosować użycie gazów trujących do walki z całym szeregiem szkodników zwierzęcych, nawiedzających nasze pola uprawne i ogro-

dy, jak również lasy, które tak często trapi mniszka brudnica.

Ciekawe zjawisko pozatem daje się u nas zaobserwować w tych miejscowościach, gdzie Niemcy przeciw Rosjanom stosowali gazy trujące. Oto w przeciągu dwu lat nie było tam wcale roślinności, wszystko obumarło, lecz obecnie mieszkańcy tamtejsi obserwują niebywale bujny rozrost roślinności zarówno na łąkach, jak i na polach ornych.

—:—:—

DO RAD LUDOWYCH P. S. L. W WADOWICKIEM.

Amerykanie wolni są od podatku od wzbogacenia się. Skutkiem starań PSL. rekurs wniesiony po przepisanym ustawą terminie ma moc wstrzymującą. Ostatnie zarządzenia tutejszej Izby skarbowej, nakazujące egzekucję, są bezpodstawne i będą cofnięte aż do rozstrzygnięcia. O nadużyciach w tym kierunku idących proszę mnie zawiadomić.

Dnia 11-go marca b. r. odbędzie się w Wadowicach w sali Sokola o godz. 11 rano Zjazd przewodniczących Kół i delegatów przy współudziale delegata Zarządu PSL. Porządek dzienny: Wybór Pow. Rady Ludowej.

Józef Roman, poseł na Sejm.

—:—:—

Rozmaitości.

Nowe wynalazki wojenne Niemców. Francuska „Opinion" ogłasza sensacyjny artykuł, o przygotowaniach wojennych Niemiec. — Autor zapewnia, że francuski sztab generalny dowiedział się niedawno, iż fabryki szwajcarskie i holenderskie, w których ma udział wielki przemysł niemiecki, wyrabiają maszyny dla niemieckich fabryk min, które wedle traktatu wersalskiego zostały zniesione.

Nadto odkryto w Niemczech nowy gaz wojenny, przeciw któremu używane obecnie maski nie dają żadnej ochrony.

Wynaleziono podobno także nowe aparaty radioelektryczne, które działają zabójczo na znaczną odległość. Francuski sztab generalny stara się obecnie dowiedzieć bliższych szczegółów o tych nowych wynalazkach.

Zwłoki min. Raszina będą spalone. Ze względu na to, że minister Raszin zarządził w testamencie, iż zwłoki jego mają być spalone, duchowieństwo katolickie odmówiło udziału w pogrzebie.

O grób Dawida. Żydowska misja archeologiczna w Palestynie otrzymała od rządu tamtejszego pozwolenie na dokonanie poszukiwań archeologicznych w celu odszukania grobowca Dawida, znajdującego się, wedle przypuszczenia misji, na górze Sjon.

Sfery katolickie we Włoszech uważają, iż wobec niezwykłej wartości, jaką posiadają dla całego świata chrześcijańskiego zabytki historyczne na górze Sjon, kierownictwo pracami archeologicznemi powierzone być powinno komisji chrześcijańskiej.

Zasiewy na Podolu sowieckiem. Wedle urzędowego sprawozdania odnośnego urzędu sowieckiego w Winnicy, ziemia na Podolu na rok 1923 ma być w całości obsiana Najwięcej uwagi zwrócono na plantacje buraków. Pola stojące dotychczas odłogiem, oddano już w całości w dzierżawę.

Sprytna małpa. Niezwykły dowód sprytu złożyła małpa państwa Malateste, mieszkających przy ulicy św. Dominika w Paryżu. Podczas nieobecności państwa M. wtargnął do mieszkania złodziej i wszedł do wielkiej szafy w murze, wypełnionej garderobą; widząc to małpa, jednym susem przyskoczyła do szafy i zamknęła ją na klucz. Państwo M., powróciwszy do domu, zdziwieni byli niezwykłą wesołością małpy i zabawnemi jej skokami przed szafą; gdy zaś zdjęli wierzchnie ubranie i otworzyli szafę, by je schować, zdumieli się niepomału na widok rzezimieszka, który omal się nie udusił z braku powietrza.

Koniec nielegalnemu wywozowi żywności za granicę. Onegdaj przed południem odbyła się w biurach Województwa krak. poufna konferencja w sprawie zastosowania środków zaradczych przeciwko wzrastającej drożyźnie, a specjalnie przeciwko nielegalnemu wywozowi artykułów żywności za granicę.

Na konferencji tej było obecnych kilku wyższych urzędników.

Wedle otrzymanych informacji rezultatem konferencji jest szereg wniosków, zdążających do zapobieżenia rozbojom spekulantów żywnościowych, tudzież szczelnego zamknięcia granic państwa. — Uchwalono także specjalne wnioski, dotyczące kwestii samowolnego podwyższania cen wszelkich artykułów w sklepach.

Wnioski te po porozumieniu się wojewody krak. z Wojewodą śląskim zostaną przekazane ministerstwu spraw wewnętrznych.

Należy się spodziewać, że szlachetna inicjatywa znajdzie poparcie u sfer wyższych i uzyska natychmiastowe wcielenie w czyn.

—:—:—

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Endeckie huzia na żydów.

Córka jednego endeckiego obszarnika była w gościnie u sąsiada i nie chciała jeść rybek, kupionych w żydowskim składzie. — Wtedy dowcipna gospodyni domu spytała panienki, komu jej tatuś wydzierżawia ogród i oborę — i dowiedziała się od zawstydzonej panny, że żydowi, bo katolik nie mógł dać tyle, ile chciał dziedzic.

—:—:—

WALUTY I CENY TARGOWE.

W ostatnich dniach marka polska zaznaczyła się pewną zwyżką. Dolary były w piątek rano po 50—51000 mk. Marki niemieckie spadły z 2.26 na 2.16 mk., korony czeskie płacono 1500 mk., franki franc. 3000 mk., funty szterlingi po 233.000 mk. — Cena złota kor. 28.890 mk., srebra ponad 3500 mk.

Zboże płacono przeciętnie: pszenicę 190.000 mk., żyto 115.000 mk., owies 105.000 mk., jęczmień 9500 mk. za 100 kg.

—:—:—

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Wojciech Janiec, Ujanowice. Rady Pańskie, zwrócone zresztą pod adresem „Płonu" są dobre: cóż z tego, skoro wielu tak jak Pan myślących często inaczej w praktyce czyni. Zacznijmy poprawę ale wszyscy, to i handel w polskie ręce na pewno przejdzie.

Przywara Jan, Chechły. Pieniądze otrzymano i „Lud" regularnie się odsyła. Widocznie ginie w miejscu na poczcie lub gminie.

Michał Wałowski, Iwanówka, Tadeusz Kożuch, Stanisław Warchoł, Kowalowa, Misiorowski Uiście Solne. Gazetę wysyłamy regularnie.

T. Świeboda Michał, Strażów-Pallkówka. Nr. 7, 8, 9 „Lud" posyłamy po raz drugi, — gazeta odchodzi regularnie.

A. Burnat, Burzyn. Proszę się zgłosić w Tarnowie w piątek 2 marca o 11 przed południem.

Komitetowi budowy domu ludowego im. prez. W. Witosa w Miękiszu Nowym odpowiemy listownie i podamy żądane adresy.

P. Pilch Piotr, Borzęcin. Pieniądze otrzymaliśmy i gazetkę się wysyła pod podanymi adresami. Dziękujemy za jednanie czytelników.

P. Franciszek Papa, Odporyszów. List otrzymaliśmy i pieniądze. Gazetę wysyłamy. Cześć!

OGŁOSZENIE.

Z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego na polu oświaty rolniczej.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze w ostatnich dniach przejęło na własność żeńską szkołę rolniczą w Bachowicach w powiecie oświęcimskim, oraz zorganizowało taką samą szkołę we wschodniej Małopolsce.

Mimo trudności finansowych, w jakich znajduje się obecnie Małopolskie Towarzystwo rolnicze, mimo niezrozumienia ważności oświaty rolniczej przez sfery kierujące w odniesieniu do Małopolski, Małopolskie Towarzystwo rolnicze podjęło ten trud na siebie, rozumiejąc znaczenie dwóch tego rodzaju środowisk kulturalnych dla naszej wsi.

Otwarcie szkoły w Bachowicach już nastąpiło, — w Sąsiadowicach zaś z powodów natury technicznej nastąpi z dniem 15 marca b. r.

———:—:———

OGŁOSZENIE.

KURS DRAMATYCZNY

dla Kierowników Teatrów Włość. (Lud.) urządza Związek Teatrów i Chórów Włość. we Lwowie (ul. Mickiewicza 26) od 1 do 15 marca b. r. Kurs jest bezpłatny. — Pierwszeństwo mają pracownicy oświatowi na polu teatrów amat. wśród ludu polskiego.

Kursiści otrzymają bezpłatnie pomieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Związek. — Nauczyciele szkół pow. winni wnieść podania do swoich Inspektoratów o urlop.

———o—o———

Jan Jasiak, ur. w r. 1899 w Woli Szczucińskiej, pow. Dąbrowa, unieważnia zgubioną tymczasową kartę demobilizacyjną, wydaną przez 16 p. p. w Tarnowie.

Kuras Władysław, ur. w r. 1902 w Tworkowej pow. Brzesko, unieważnia zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne.

Karnaś Tomasz, ur. w r. 1902 w Tworkowej pow. Brzesko, unieważnia zgubioną kartę powołania.

Dutczak Jakób, ur. w r. 1893 w Suchej Strudze pow. Nowy Sącz, zamieszkały w Tarnowie, unieważnia zgubione papiery demobilizacyjne 6 p. art. wałowej.

Unieważniam zgubione zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Józef Ptak**, zamieszkały w Borowej pow. Pilzno.

Andrzej Cieśla, ur. w r. 1890 we Wrzawach pow. Tarnobrzeg, unieważnia kartę demobilizacyjną 21 p. art. pol. w Rzeszowie.

Andrzej Michnik, ur. w r. 1898 w Dęblinie pow. Dąbrowie, unieważnia zgubioną kartę demobilizacyjną P. K. U.

———:—:———

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.